

Seks, media i społeczne oburzenie

2 lutego 2013

Przez ostatnie lata seksualnych skandali było całe zatrząsienie, a ludzie i media rzucali się na najbardziej intymne szczegóły romansów jak wygłodniałe hieny, stając się moralnymi sędziami. Czy w XXI w. rodzi się nowy społeczny purytanizm?

Kiedy w Stanach Zjednoczonych wybuchła „afery rozporkowa” i Ameryka zaczęła całkiem poważnie dyskutować nad usunięciem Billa Clintona z prezydenckiego urzędu za romans ze stażystką Monicą Lewinsky, Europa patrzyła na to wszystko z lekką nutką zażenowania. W europejskim klimacie prywatne życie polityków było uważane za... prywatne. Wyraźnie odgradzano działalność publiczną od sfery domowej. Egzaltacja Ameryki moralnością prezydenta budziła wówczas w Europie uśmiech politowania. Minęło kilkanaście lat i sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Nie wiadomo, czy to ze względu na amerykanizację życia społecznego, czy może renesans postaw i idei konserwatywnych, ale dziś Europejczycy są tak samo pruderyjni jak Amerykanie. Co prawda wciąż w Europie za nietakt uważa się zaglądnienie sąsiadowi w okno, ale zaglądnienie pod kołdrę przestało być bezczelnością. Zwłaszcza jeśli chodzi o łóżka i kołdry osób znanych.

WSTYD, HAŃBA I ZGORSZENIE

Termin „skandal” wywodzi się z greki: skandalon oznaczał gorszący postępek, to samo oznacza łacińskie scandalum. Skandal nie jest zjawiskiem ponadczasowym, istnieje zawsze w kontekście historycznym. Co innego gorszyło w starożytnej Grecji, w średniowieczu, czy w latach 1950. Dziś nie ma już chyba kraju po obu stronach Atlantyku, w którym seks osób publicznych nie rozpalałby medialnych emocji. Przez lata świat

żył romansami i seksualnymi wyskokami premiera Włoch. Następnie rozpisywano się o niezliczonych kobietach Tigera Woodsa, potem zainteresowano się 19-letnim kochankiem żony premiera Irlandii Północnej a także rozpoczęła się medialna telenowela z udziałem Johna Terry'ego i medialno-sądowe zamieszanie wokół Ryana Giggsa. W międzyczasie w Polsce trwało oburzenie na zabawy senatora Krzysztofa Piesiewicza. W prasie pojawiały się najbardziej intymne detale romansów, paparazzi czaili się przed domami zaszczytanych bohaterów, telewizje prześcigały się w moralnym oburzeniu, a ludzie z wypiekami na twarzy śledzili wydarzenia i wyrażali swoją pogardę na internetowych forach, blogach i chatach.

EROTYCZNE IMMUNITETY

To społeczny paradoks, że mimo stale postępującej obyczajowej liberalizacji jednocześnie stajemy się coraz bardziej purytańscy. W latach 1980. premier Francji François Mitterrand posiadał nieślubną córkę, o której każdy wiedział, ale nikt nie pisnął słowem. Podobnie było we Włoszech w przypadku licznych kochanek Bettino Craxiego czy kochanki Palmiro Togliattiego, nie mówiąc już o Mussolinim. W Polsce na początku lat 90. Anastazja P. opublikowała książkę, w której opisywała swoje barwne życie seksualne ze śmietanką ówczesnego polskiego świata polityki. Publikacja „Erotycznych immunitetów” mimo zawartych w nich pikantnych szczegółów żadnemu z nich nie zaszkodziła. Dziś rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Życie erotyczne osób z pierwszych stron gazet gorszy i wywołuje konsternację, co dziwi, gdyż według badaczy jesteśmy coraz bardziej otwarci w sferze seksualnej. Panuje tu jakiś dziwny dualizm, podwójne standardy, hipokryzja i moralna schizofrenia. Badania Gallupa w 2006 roku wykazały, że Amerykanie są bardziej tolerancyjni w stosunku do klonowania ludzi niż w stosunku do niewierności i zdrady małżeńskiej. Paradoksalnie im bardziej toniemy w kulturze przepełnionej seksualnością i pornografią, tym bardziej stajemy się pruderyjni, broniąc domniemanej świętości

monogamii.

Według badań You Gov 43 proc. Szkotów i 35 proc. Anglików uważa, że seks to najlepszy sposób spędzania wolnego czasu. Ostatnie badania pokazują zaś, że jedna piąta wszystkich użytkowników internetu w sieci szuka seksu. Z prostytutki na Wyspach korzysta 10 proc. mężczyzn. Do oglądania pornografii przynajmniej raz w tygodniu przyznaje się 80 proc. mężczyzn, 12 proc. kobiet i 27 proc. nastolatków w przedziale wiekowym od 14 do 17 lat. Do zdrad, w zależności od badań, przyznaje się od 25 proc. do 65 proc. żonatych mężczyzn i od 15 proc. do 50 proc. mężatek. Brytyjczycy, którzy tak surowo oceniają romans Terry'ego i Giggsa, sami chętnie zdradzają partnerów, choć niechętnie mówią o tym ankieterom, co tłumaczy tak duży rozrzut wyników badań.

Ciekawa jest także inna statystyka. Dla 65 proc. kobiet i 55 proc. mężczyzn seks to przede wszystkim wyraz miłości i powinien odbywać się tylko w stałym związku (51 proc. wskazań) lub po ślubie (25 proc.). I tutaj chyba otrzymujemy odpowiedź na tak surowe ocenianie osób publicznych. Chociaż sami nie jesteśmy bez wad, grzechów i marzeń o innych partnerach seksualnych, to jednak, trochę na wyrost, uznajemy małżeństwo i stały związek za świętość. Mimo że rozwody stały się powszechne, mimo że wolne, otwarte związki w zasadzie już nie gorszą, mimo że w każdy weekend rzesze singli i singielek wyruszają na łowy w poszukiwaniu krótkich przygód seksualnych, to jednak wciąż tkwimy w myślowej kulturze epoki romantyzmu, a do tego jeszcze idealizujemy małżeństwo.

ŚWIĘTA RODZINA, CZYLI GLOBALNA HIPOKRYZJA

Na idealizację związków i miłości zwraca uwagę feministyczna publicystka Kate Figes, autorka książki „The Truth”, Od czasów romantyzmu i przekonania, że „prawdziwa miłość” jest najważniejszym elementem składowym szczęśliwego małżeństwa, nasze oczekiwania w stosunku do związku zaczęły rosnać. Kochający partner i kochająca partnerka powinni zapewnić

wszystko, czego potrzebuje druga strona. A seksualna wyłączność jest integralną częścią tego ideału. Figes zauważa tutaj rolę feministek. Według niej to równouprawnienie kobiet odegrało niebagatelną rolę w nowym seksualnym purytanizmie. Kiedy w przeszłości mężczyźni mogli korzystać z seksualnych wyskoków pozamałżeńskich ze względną bezkarnością, zdrada była w pewnym stopniu społecznie akceptowalna. Kiedy małżeństwa zawierano nie tyle ze względów uczuciowych, ile biznesowych, klasowych czy społecznych, posiadanie kochanek przez mężów było uważane za w pełni normalne. Dopiero w momencie, kiedy kobiety wyzwoliły się z kajdan patriarchatu i zyskały takie same, jak mężczyźni możliwości do pozamałżeńskich, przelotnych romansów, nastały czasy nowej bigoterii. A przy okazji objawił się kult rodzinności. Tiger Woods być może dlatego opowiadał farmazony o tym, że „rodzina jest na pierwszym miejscu”, aby trafić do jak największej liczby konsumentów, która kupuje produkty sygnowane jego nazwiskiem. Według badań Redbook i portalu Lawyers.com w USA ponad połowa obywateli na pierwszym miejscu stawia rodzinę, a 95 proc. twierdzi, iż życie rodzinne jest ważniejsze dla stabilności społeczeństwa niż dobra edukacja, silna ekonomia, sprawna służba zdrowia, rząd czy religia.

MY, PURYTANIE

To nieprawdopodobne, ale w Ameryce trzech na czterech obywateli, wybierając prezydenta, bierze pod uwagę nie to, co sądzi on o ekonomii, polityce zagranicznej czy sprawach bezpieczeństwa, ale przede wszystkim to, co sądzi on o rodzinie. Wartości rodzinne uważane są za niezwykle ważne również w Irlandii Północnej, co może w jakimś sensie tłumaczyć głupoty wypowiedziane przez Iris Robinson, która przekonywała, że cudzołóstwo jest grzechem i że „rząd ma moralny obowiązek przestrzegania praw Bożych” poprzez utrzymywanie ustawy antyaborcyjnej. Nazywała także homoseksualizm „ohydą” i utrzymywała, że geje dzięki psychoterapii mogą się z homoseksualizmu „wyleczyć”. Na ile to

były jej prawdziwe poglądy, a na ile polityczna gra obliczona na głosy specyficznych wyborców, pokazuje jej romans z 19-latką. Czy żona premiera Irlandii jest hipokrytką, czy raczej ofiarą globalnej, społecznej hipokryzji? Tego nowego, seksualnego i rodzinnego purytanizmu i paraliżującej bigoterii? Czy mówiła to, co naprawdę myślała, czy raczej prezentowała zespół poglądów powszechnie uważanych za słuszne? I czy przypadkiem to nie my sami jesteśmy jeszcze większymi hipokrytami, kiedy oburzamy się na zachowania osób z pierwszych stron gazet, a gdy tylko mamy okazję, sami łamiemy tak rygorystycznie przestrzegane przez innych wartości moralne.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)